PORADNIK 1902. Nr. 2. JĘZYKOWY Rocznik II.

«Poradnik Językowy« wychodzi z początkiem każdego miesiąca z wyjątkiem miesiąca sierpnia i września (a więc rocznie 10 numerów) w objętości 1 arkusza, formatu niniejszego prospektu.

**Prenumeratę**

na «Poradnik Językowy« przyjmują wszystkie księgarnie w kraju

i za granicą.

Dla wygody Szanownych Prenumeratorów urządziliśmy

ekspedycye „Poradnika Językowego"

w Krakowie w księgarni D. E. Friedleina (Rynek główny, 17). w Poznaniu w Księgarni Polskiej (W. Tempłowicza); w Warszawie w księgarni E. Wendego i Spółki (Krakowskie Przedmieście, 9)

i do nich prosimy się zwracać z prenumeratą, ponieważ Redakcya „Poradnika“ prenumeraty nie przyjmuje.

Warunki prenumeraty na str. 4 okładki.

ADRES REDAKCYI : KRAKÓW, UL. KARMELICKA **22**.



Uwiadomienie.

Na liczne zapytania odpowiadamy, że oddaliśmy do przedruku 1. półrocze rocznika I. obecnie wyczerpane, i że Szanowni Abonenci będą mogli po **15.** lutego b. r. nabywaćkompletny rocznik I. w drugiem wydaniu, po cenie:

4 ***kor. (4 m.*** - 2 rS.) w ekspedycyach „Poradnika“.

Abonenci 2. półrocza r. z., pragnący mieć rocznik cały, mogą również otrzymać 1. półrocze za połowę powyższej ceny.

**Treść nru 2. z r. 1902. «Poradnika Językowego«.**

Str.

1. Dr. Jan Rozwadowski: Język literacki

a mowa żywa 17

1. [Zapytania i odpowiedzi 23](#bookmark6)

ZE słowotwórstwa 23

ZE SKŁADNI 24

gERMAnIZMY 25

RUSYCYZMY 26

1. Roztrząsania przez dra a. Brücknera . 26
2. Pokłosie (cz. Jankowskiego » powiat oszmiański«) przez dra l. c 29
3. Nowe książki (słownik jęz. pol. Karłowicza,

KRYŃSKIEGO I NIEDŹWIEDZKIEGo) 32

Spis wyrazów i zwrotów objaśnionych w nrze 2.

Str.

Co z tobą? 26

ćma — ciem czy ćmów ... 28 Dnia trzy razy czy dziennie?. . 25 dziecięcy a dziecinny .... 23

Gołębia czy Gołąba ? 27

[gotowym czy gotówem ? . . . 24](#bookmark7)

Kapitał bić 20

Kocieł — kotła czy kocieła ? . 27

Lasowy czy leśny ? 23

Leo — Lea czy Leona? ... 27 Na czy w uniwersytecie? ... 24 nie mam nic czy niczego? . . 19 Pełne czy zupełne prawo? ... 26 pozostaje jeszcze mówić ... 26

Rano — stopnie dalsze? .... 24 Seryjny czy poważny? . . . . 22

syn tak tyczny czy składniowy? 23 Taki — który, czy taki — jaki? . 24

Trzymać gazetę 25

Uczenica czy uczennica? ... 26

W odpowiedzi na 25

wziąć czy wziąść? . . . . . 24 Znienawidził ją czy jej? .... 28

Rusycyzmy :

Aktorat 29

Całe żyto sprzedawane mąką . . 30

czyrykanie 31

Danne 30

dwór otacza dom . . . ... 29

Str.

Jednoczasowo 29

jednoczasowie (?) 30

Kto — kto 31

w karawan cały 31

Lubował się 31

Mało tego 30

Nieruchome dobra 30

nieskończona mnogość ... 32

Ochotnie 31

odjął mu nieruchome dobra . 30

odjęto od 29

okrążali księcia 31

opierające się o rzekę łąki . . 30

Piwowarnia 30

pościgła katastrofa 29

przymknie kawał łączki ... 31

pyrchać 30—31

Rozbiegli się 31

rozwiedziono orne pola ... 31

Same najlepsze 30

skrzepiając je żerdziami ... 32

(w) ślad po śmierci 31

Tak i pyrchają 31

(na) Wygląd się nie zmieniło . . 29

wyręczone pieniądze .... 29

Zachwycić niewolnika .... 31

zajawienie 30

załogowy folwark 29

zawiedli sprawę 29

(w) zawisłości są 32

znieść karczmę 29

PORADNIK JĘZYKOWY

Rozpatrzymy bliżej potrzebę, z której wyniknął »Poradnik«, bo takie zastanowienie się, wkraczające oczywiście w dziedzinę zasadniczych wyobrażeń o języku, może być tylko pożądanem i dla pisma i dla czytelników.

Kto mówi źle po polsku? Kto robi błędy w mowie i piśmie? A kto mówi i pisze dobrze po polsku? Jużci, najogólniejsza odpowiedź jest jasna jak słońce. Źle mówi i pisze po polsku człowiek obcy, który się języka naszego nie wyuczył doskonale, albo Polak, który pod wypływem obcej mowy zapomina własnego języka. Ci robią błędy. Zaś wszyscy Polacy, mówiący wyłącznie albo prawie wyłącznie po polsku, mówią dobrze.

Odpowiedź powyższa jest bardzo prosta i zrozumiała, bo przecież język polski nie żyje gdzieś osobno na ziemi lub niebie, tylko w nas samych, w naszych duszach, i tylko tu. Ale tak prostą i łatwą pozostaje ta rzecz tylko w najogólniejszem ujęciu.

A mianowicie, przyglądając się sprawie bliżej, widzimy, że rozmaici Polacy nie mówią całkiem jednakowo. Narzecza ludowe zostawiam na razie na boku — i zwracam się teraz wyłącznie do języka tak zwanych klas wykształconych i języka literackiego, to znaczy do żywej mowy naczelnej warstwy narodu, w której się skupia cały jego rozwój, i do języka, w którym do nas przemawia nasze piśmiennictwo. Czyż to nie jest jeden język ? A nie, ściśle rzecz biorąc — a ścisłym być trzeba.

Nie możemy powiedzieć, że język piśmienny jest zarazem językiem klas wykształconych, bo doświadczenie codzienne poucza, że między jednym i drugim jest pewna różnica.

A mianowicie: zupełnie tak, jak piszemy, mówimy tylko wyjątkowo, w chwilach napięcia całej duszy na wyższy ton: z kazalnicy, z katedry, w sejmie itd. Mamy zatem język potoczny i język uroczysty, staranny.

ROCZNIK II.

**LUTY, 1902.**

Nr. 2.

1. **JĘZYK LITERACKI A MOWA ŻYWA**

NAPISAŁ

JAN ROZWADOWSKI.

18

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 2.

Cóż to jest język literacki? Jestto pierwotnie tylko jedno z licznych narzeczy, które wskutek rozmaitych okoliczności zostało siłą rzeczy uznane za wzorowe, za piętno ludzi, mających prawo uważać się za pierwszych w narodzie. Przedewszystkiem pierwsze potężne dzieło piśmiennictwa, stające się naprawdę narodowem, wpływa w ten sposób: wszyscy następni starają się zbliżyć do takiego wzoru i w ten sposób również powszechnie oddziaływać na społeczeństwo. Obok tego taki wpływ wywiera język dworu i jego otoczenia: zwykle jestto ten sam język, bo właśnie w kołach kupiących się koło dworów powstają (w pierwotnych społeczeństwach) rzeczy takie jak piśmiennictwo.

Zastanówmy się teraz nad tem, że środowisko, stwarzające literaturę, składa się z ludzi, pochodzących z różnych stron kraju, mówiących zatem niejednako. Z wzajemnego ich obcowania wyrabia się zwolna pewna średnia językowa, to jest język właściwie sztuczny, nie będący zupełnie takim, jak jakiekolwiek współcześnie istniejące narzecze. To znaczy, że język literacki bywa już w swej kolebce sztucznym. A do tego często miewa obce niańki.

Ale gdyby nawet stosunki jakiegoś kraju były tak proste, żeby człowiek stwarzający literaturę pisał jednolitem narzeczem swego rodzinnego otoczenia, czyli innemi słowy, gdyby podówczas jeszcze się nie wytworzył pewien typ mówienia, uchodzący za wyższy, to i tak język literacki staje się odrazu sztucznym. Bo wszyscy współcześni i następni, starając się zbliżyć do tego wzoru, jeżeli nie mówią tym samym narzeczem, piszą inaczej, niż mówią, to jest piszą sztucznie. Sztuczność polega i na tem, że każdy piszący, zwłaszcza w początkach literatury, gdy język nie jest jeszcze dostatecznie wyrobiony i nie obejmuje wszystkich stron życia narodu, wprowadza i musi wprowadzać do tego języka różne wyrazy i zwroty własnej, zwykłej mowy, których nie było w języku twórcy piśmiennictwa.

Oczywiście, że określenie języka literackiego jako sztucznego rozumie się tylko względnie, w porównaniu z rozwojem jednolitych narzeczy, które pozostają narzeczami, to jest sposobami mówienia pewnej określonej liczby ludzi, tworzących jedną, zwartą całość w łonie narodu. Rozwinięty zaś język literacki jest niejako średnią tych wszystkich, w sobie jednolitych sposobów mówienia.

Z tego, co się powiedziało o tworzeniu się języka piśmiennictwa, jak również z zasadniczego zjawiska, że język wraz z całem życiem powoli, ale ciągle się zmienia i rozwija, łatwo zrozumieć, po pierwsze, że istnieje pewna różnica między mową książkową, a mową codzienną, opierającą się o szerokie warstwy narodu; a powtóre, że pewne wahania, współczesne istnienie kilku sposobów mówienia,

Nr. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

19

możliwość użycia takiej albo innej formy, w języku być muszą. W każdym języku, zawsze i wszędzie. Powoli jedna z dwóch lub więcej form, jeden z kilku sposobów mówienia zwycięża i powszechnie się używa, ale zato znowu inne powstają wahania i tak dalej bez końca. A roztrzyga tu o zwycięstwie samo życie psychiczne, wyrażające się na zewnątrz w języku — odbywa się to nieświadomie ze współudziałem wszystkich. Językoznawcy, gramatycy, itd. nic tu nie mają do gadania — no, i o ile rozumieją naprawdę swą naukę, nic też nie rozprawiają o tem, bo mają co innego do roboty.

A więc potrzeba rożnych panów, odzwierciedlająca się w »Poradniku«, a wkraczająca w tę dziedzinę, jest chorobliwą, urojoną i zgoła niepotrzebną. Pyta np. ktoś, jak mówić: kupcowi? ba! ale kiedy jest chłopcu? No, i niema spokoju, chciałby jakichś reguł czy tablic. Jakimże cudem mają się zrobić te przepisy? Przecież przepisy czyli reguły gramatyczne, to tylko uogólnienia tego, co jest w mowie. Jeżeli wszyscy mówimy chłopcu, ale kupcowi itp., jeżeli w języku nie zostało przeprowadzone ujednostajnienie tych form, to na to żaden »Poradnik« nic nie poradzi i nie stworzy reguły, bo jej w języku samym niema. Można tylko, jeżeli pytający chce tę różnicę zrozumieć, objaśnić historycznie jej powstanie.

Co chwila ogłasza nam ktoś, że taki a taki zwrot jest nie polski, błędny itp.

Tymczasem trzeba być bardzo ostrożnym i pamiętać, że jaką kto bronią wojuje, od takiej ginie. W ostatnim numerze mamy np. regułę, że drugi przypadek niczego kładzie się tylko wtedy, jeżeli czasownik i bez przeczenia łączy się z drugim przypadkiem np. nie obawiam się niczego; zresztą, nawet po przeczeniu, kładzie się tylko przypadek czwarty, to jest nic, więc np. nie mam nic. Zwrot on nie ukrywa niczego jest błędny. No, jabym nie śmiał tak kategorycznie się załatwić. Przedewszystkiem są bardzo rozpowszechnione zwroty, jak ja nic nie chcę, gdzie mamy czwarty przypadek, mimo, że po chcę i bez przeczenia kładziemy zwykle przypadek drugi. Albo na odwrót: on jeszcze niczego nie załatwił, chociaż można powiedzieć i jeszcze nic nie załatwił. Ale nie dosyć na tem, że dziś mówimy tak albo owak i to samo wahanie trwa oddawna i podejmuję się przytoczyć mnóstwo takich przykładów z dzieł, uznanych za zupełnie dobre. To samo da się powiedzieć o co chcesz, obok czego chcesz itp. Jestęśmy, co się tyczy używania tych form w stadyum przejściowem: pierwotnie co, nic były drugiemi przypadkami (pierwszy i czwarty przyp. był čьto, drugi čьso, z tego w polszczyźnie czso, podobnie niczs(o), następnie co, nic); ale wskutek zmian głosowych i wskutek odosobnienia tych form —- bo język nie posiadał więcej podobnych

20

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 2.

drugich przypadków — a także wskutek syntaktycznych właściwości poczęto je pojmować jako pierwsze i czwarte przypadki; co, nic zastąpiły stare csto, niczto. Ale w wielu zwrotach do dziś dnia używamy form co, nic, mimo, że pozornie należałoby mówić czego, niczego: tu właśnie przebija dawne, prawidłowe użycie. Ale to są tylko resztki: powoli i w tych wypadkach ruguje się nic, co i zastępuje stosownie do ogólnych przyzwyczajeń formami niczego, czego i można przewidzieć, że wcześniej czy później zwroty takie, jak nie mam nic itd. znikną zupełnie.

Jeszcze ostrożniejszym trzeba być w ogłaszaniu pewnych obrazowych zwrotów za obce, wzięte z języków sąsiednich. Trzeba pamiętać o tem, że psychika jest mniej więcej wszędzie ta sama i że przenośnie jak przychodzi mi coś do głowy, przychodzę do siebie istnieją we wszystkich językach. Nadto trzeba pamiętać, że Europa tworzy mimo wszelkich różnic cywilizacyjną jedność i stąd mamy mnóstwo wyrażeń jednakich we wszystkich językach europejskich, wskutek odwiecznego ich oddziaływania na siebie. Zwroty takie, niby bardzo charakterystyczne, jak kupować kota we worku, zmyć komu porządnie głowę itd. istnieją prawie we wszystkich językach europejskich. Rozumie się, że obok tego spotykamy rzeczywiście niepotrzebne dosłowne przekłady obcych wyrażeń. Ale te łatwo poznać! Czytałem niedawno w jakimś dzienniku zwrot, że stronnictwo takie a takie bije z tego wydarzenia kapitał dla siebie. Jużci tu niema wahania w ocenie: zwrot ten jest nam stanowczo obcy i nie ozdabia języka, a źródło jego jest także znane. Więc też bez wielkich zachodów możemy go napiętnować i wyrzucić. I myślę, że na to wszyscy się zgodzimy.

Potrzeba »Poradnika« wynika z dwóch okoliczności: po pierwsze, że do wzbogacenia języka biorą się często ludzie niepowołani, i to jak do jakiejś terminowej roboty; powtóre, że język polski znajduje się od przeszłu stu lat pod wpływem wyjątkowym obcych języków, a co więcej, że wogóle nie rozwija się swobodnie i jednolicie. Z tego wyrasta naprawdę potrzeba, mocna i konieczna. Tak jak wszyskiemi siłami bronimy swej narodowości, tak też brońmy swej mowy, która jest naszą spójnią.

Ale stać się to nie może, jeżeli każdy z nas tylko na podstawie własnej mowy, to jest zapasu formy wyrazów i zwrotów, słyszanych i używanych od dzieciństwa we własnem otoczeniu, wszystko, co usłyszy od drugich, a czego sam nie zna, będzie zaraz uważać za germanizmy, rusycyzmy albo błędne prowincyonalizmy !).

‘) Raz w rozmowie z p. X. powiedziałem, że jakieś tam postępowanie jest mi przeciwne i usłyszałem na to zarzut ruszczenia. Tak! A naprawdę, tom

Nr. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

21

Język nie jest jakimś martwym tworem, całością w sobie zamkniętą; żyje i rozwija się w ludziach, we wszystkich ludziach, tworzących naród. Każdy z osobna ma w sobie tylko część jego i częściowo też przyczynia się do jego rozwoju. Stąd rozmaitość, stąd wahania, większe oczywiście w potocznej mowie, niż w języku literackim, który, złożony w trwałych dziełach pierwszorzędnych pisarzy, rozwija się wolniej i mniej swobodnie. Ale i on nie jest martwą, na zawsze zamkniętą całością. Na szczęście!

Mówiąc o dziełach klasycznych naszego piśmiennictwa trzeba także przestrzedz przed ryczałtowem załatwianiem każdej wątpliwości w ten sposób, że jeżeli coś się znajduje już w literaturze, to eo ipso jest dobrze, i na odwrót! Zasada ta jest właściwie nierozsądna. Jak w życiu nie oglądamy się na to, co i jak robili nasi przodkowie, bo żyjemy w innych warunkach niż oni, tak i w języku nie możemy się oglądać tylko na poprzedników — chyba, że chcemy z polszczyzny zrobić nieruchomy, martwy sanskryt. Jest dziś cały szereg wyrazów i zwrotów, którychbyśmy napróżno szukali nietylko u dawniejszych, ale i u pisarzy pierwszej połowy XIX. w. — i na odwrót: są całe szeregi rzeczy u nich, których dziś nie używamy. Były, znikły: jak liście z drzewa opadają, tak giną jedne wyrazy, a nowe wyrastają na ich miejsce, powiada jeszcze stary Horacy. że ten i ów zwrot lub wyraz może jakiś potężny pisarz ożywić i nanowo w bieg puścić, że nieraz byłoby to rzeczą piękną i pożądaną, to nie zmienia zupełnie ogólnego stanu rzeczy. We wszystkich wątpliwościach i potrzebach naszych obecnych nie rozstrzygają umarli, tylko żywi: ogólnie przyjęty sposób mówienia wykształconych Polaków jest suprema lex!

Po tem zboczeniu, którego celem było wskazać, jak się obrona naszej mowy przed jej zdziczeniem nie ma odbywać, zwracam się do dokładniejszego określenia potrzeby, którą uznaliśmy za konieczną i zdrową.

Jacy niepowołani ludzie wzbogacają język?

Tę chwałę zyskali niepodzielnie galicyjscy urzędnicy najrozmait-

zaczął się uczyć rosyjskiego dopiero w jakich dwudziestu sześciu latach: zajmowałem się tym językiem prawie tylko teoretycznie i o jakimś wpływie jego na moją polszczyznę mowy być nie może. A zwrotu, że ta lub owa rzecz jest mi przeciwna, używam chyba od dziecka. Więc może moja matka, która nie umie słowa po rosyjsku, nauczyła się tego zwrotu od Rosyan? A może to moja niańka z Tarnowskiego ruszczyła język polski ?

Z pewnością nie jestem za tem, aby otworzyć wrota dla każdego niedbalstwa językowego, dla każdego wyrazu indywidualnego lub miejscowego, bo nie jesteśmy dzikimi. Ale nie jestem też za małodusznością, wyobrażającą sobie, że język pana Rozwadowskiego, albo pana X, albo pana Z, to już cały język polski!

22

POHADNIK JĘZYKOWY

Nr. 2,

szyeh wydziałów — a raczej, bądźmy sprawiedliwymi — najrozmaitsze galicyjskie dyrekcye.

Dlaczego tam tak często w przekładach z niemieckiego szpecą nam język najstraszniejszemi dziwolągami?

Dlatego, że po pierwsze, praca językowa (nowotwory na oddanie różnych wyrazów obcego języka itd.) nie odbywa się tam sposobem przyrodzonym, nieświadomym, tylko bezmyślnie— bezmyślnie, a nieświadomie, to całkiem co innego —, całemi kupami i pospiesznie; a powtóre, widocznie bardzo często powierzają te rzeczy ludziom niezdolnym do nich. Bo nie każdy Polak jest jednakowo uzdolnionym nawet w zakresie własnego języka. Bogactwo językowe, obfitość wyrażeń, łatwe ich zastosowywanie, zdolność urabiania nowych tworów itd. stoją w bezpośrednim związku z bogactwem życia psychicznego wogóle, czyli z bujnością organizacyi duchowej.

»Poradnik« wraz ze swymi czytelnikami i przyjaciółmi powinni się z całą energią starać o utworzenie centralnej komisyi dla układania po polsku wszystkich przepisów, ustaw i rozporządzeń urzędowych. A komisya taka powinna się składać nie tylko z językoznawców, ale w równej mierze z wybitnych i ogólnie za mistrzów języka uznanych literatów. Jeżeli się nie mylę, to kiedyś Wydział krajowy robił jakieś kroki podobne.

Obrona polszczyzny przed rozpadnięciem się na trzy języki musi się zwrócić przedewszystkiem przeciw niedbalstwu pism codziennych. O tem pisano dużo i dobrze, więc się nie będę dalej nad tą sprawą rozwodzić. Przytoczę tylko na zakończenie przykład takiego niedbalstwa i tworzenia obrzydliwych wyrazów. W jednym z ostatnich numerów »Słowa Polskiego» autor artykułu wstępnego nazwał niebezpieczeństwo, o którem mówił Büllow w sejmie rzeszy niemieckiej, że grozi Niemcom ze strony Polaków, seryjnem. To ma znaczyć: niebezpieczeństwo istotne (albo poważne, albo groźne, albo rzeczywiste...)! A przypomina zamiast tego serye losów loteryjnych, albo coś podobnego!

Czy ten Pan »na seryo« myślał, kiedy ten wyraz pisał, że wzbogaca skarb językowy? Prawda! on wcale nie myślał.

Uwaga. Rozprawka powyższa była pisana jako wstęp do szeregu pogadanek o języku polskim. Redaktor obciął jej początek i koniec, dał obecny tytuł i skreślił kilka szorstkich wyrażeń, przycierając w ten sposób rogów szatanowi pychy, jaki się gnieździ w mem sercu. Zapewnił przy tem, że cała ta chirurgiczna operacya. wyjdzie rozprawce na dobre, a raczej, że jest potrzebna ze względu na czytelników. Ha! o tem on musi lepiej wiedzieć, niż ja — więc ustąpiłem, bogatszy o jedno zwycięstwo nad sobą samym

Nr. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

28

1. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

Dziecięcy a dziecinny. (B. Dy.).

Niektórzy odróżniają «dziecięcy» — właściwy dzieciom i «dziecinny» — naiwny, niedorosły, np. choroby dziecięce, pomysł dziecinny; inni nie odróżniają tego, między innymi obecnie wychodzący «Słownik języka polskiego« (szpital dziecięcy, izba dziecinna). Czy jest zasada odróżniania?

* Zasady odróżniania znaczenia przymiotnika dziecięcy a dziecinny nie było i niema, jak świadczą o tern przykłady w słownikach. Może gdzie starają się to wyróżnić, ale u ludu (zob. Karłowicza Słownik gwar polskich) tego wyróżnienia nie zauważono. Niema go też w żadnym języku słowiańskim, bo niema i różnicy znaczenia między dziecię a dziecina, a od nich (temat, dziecięt- i dziecin- i przyrostki -i, -ny) urobione są oba przymiotniki. Niektórzy chcą użycie przymiotnika dziecięcy ograniczyć na pojęcia umysłowe, dziecinny na pojęcia zmysłowe; nie można tego jednak udowodnić, jak to stwierdzają powyższe przykłady.

Lasowy czy leśny ? (B. Dy.).

Wracam jeszcze raz do kwestyi przymiotników na -owy i -ny. Czytam «ustawa lasowa«, »sąg lasowy«, ale jednocześnie mówi się «drzewa leśne«, «botanika leśna « (tytuł podręcznika, napisanego przez prof. Berdaua). Może jest jaka różnica w znaczeniu ? Spotkałem także w «Mineralogii» Tschermaka (tłumaczenie Morozewicza) wyrażenie »u Podhalan tatrowych«, (ale podane w cudzysłowie, jak- gdyby cytata) — zamiast »tatrzańskich«. Widocznie »tatrowy« był dawniej używany,

* Poniekąd stosuje się tu to, cośmy rocz. I. str. 98. odpowiedzieli przy przymiotniku łąkowy, z tą różnicą, że lasowy jest zupełnie prawidłowo utworzonym przymiotnikiem od rzecz. męs. las. Ponieważ dzisiaj przyrostek -owy poczyna wszechwładnie panować w tworzeniu przymiotników, należy uważać formy leśny i tatrzański za dawniejsze, a inne za nowsze. Co do «Podhalan tatrowych« zauważyć należy, że przymiotnik ten jest tu zbyteczny, bo Podhala niema gdzieindziej, tylko pod Tatrami; zresztą »tatrowy« jeszcze powszechnie nie jest używane.

Czy zam. syntaktyczny można użyć: składniowy? (A. Dr.).

* Naturalnie, że można, bo lubo kogoś może razić przyrostek -owy przy temacie żeńskim (składnia), ale zaczynamy się do tego przyzwyczajać, bo to brzmi swojsko, jakeśmy się już przyzwyczaili do

24 PORADNIK JĘZYKOWY Nr. 2.

przymiotników myślowy i życiowy, przed niewielu laty jeszcze bardzo karconych.

Wziąść czy wziąć? (Cz. Przy.).

Czy wziąść — to błąd, i czy koniecznie, chcąc mówić poprawnie, używać trzeba formy wziąć?

* Forma wziąść o tyle nie jest poprawna, że przez przypodobnienie się brzmienia do siąść zaciera się jej pochodzenie: wz-jąć, a nie \*wz-jąść. Rozpowszechniona jest przecież bardzo w mowie, lubo autorowie w druku przekładają nad nią formę wziąć.

Rano — stopnie dalsze? (Cz. Przy).

Od rano stopień wyższy i najwyższy jak będzie? N. p. wstał rano — czy wcześnie? raniej — czy wcześniej?

* liano, raniej, najt aniej. — Co zaś do użycia rano czy wcześnie, to tkwi w nich drobna różnica znaczenia.

Gotowym czy gotówem? (A. Dr.).

Czy obie formy są jednako poprawne?

* Tak jest: ta tylko między niemi różnica, że pierwsze skrócenie jest od formy przymiotnikowej: gotowy-m, drugie od rzeczownikowej: gołów-em.

Taki który czy taki — jaki? (B. Dy.).

Czy można łączyć taki — który zamiast zwykłego taki —jaki . (n. p. na danej glebie rosną takie rośliny, które nie mają dużych wymagań).

* Można, bo tu nie chodzi o określenie jakości przez porównanie, ale o wskazanie. Jeżeli opuścimy w zdaniu głównem (tu niepotrzebny) zaimek takie, pozostanie myśl ta sama, a lepiej wyrażona.

Na uniwersytecie czy w uniwersytecie? (Bo. Li.).

Dlaczego się mówi na uniwersytecie a nie w uniwersytecie, skoro się mówi był w gimnazyum itd.«.

* Nie wiemy, dlaczegoby się nie mogło mówić »w uniwersytecie», np. byłem lub uczyłem się w uniwersytecie krakowskim? Sposób mówienia »na uniwersytecie» mógł powstać albo przez skrócenie »byłem na (naukach w) uniwersytecie» albo, co podobniejsza do prawdy, jest tłómaczeniem niemieckiego zwrotu an der Universität».

Przy tej sposobności przytaczamy objaśnienie jednego z naszych przyjaciół (Dra Wł. B.), który występuje również przeciw zwrotowi na policyę«, i ma w swem rozumowaniu wiele słuszności:

»Mówi się ,chodzi na uniwersytet' i ,chodzi na technikę', rozumiejąc przez to, że chodzi na ,universitas litterarum' i na ,technica‘ czyli na umiejętności techniczne. Jeżeli się jednak odpo

Nr. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

25

wiada na pytanie, dokąd się kto udał, mówimy: ,poszedł do uniwersytetu', lub ,do techniki'. Chodzi na uniwersytet uczeń a chodzić do uniwersytetu murarz, który tam ma robotę. ,Poszedł na gimnazyum' byłoby rażącym błędem: gdyby jednak wiadomości, udzielane w gimnazyum, nazwano ,gimnasialia‘, możnaby poprawnie powiedzieć ,chodzi na gimnazyalia jak się mówi ,chodzi na odczyty'. ,Universitas, technica' przeniesiono z nazw umiejętności na budynki, w których się je wykłada, i stąd pochodzi różnica w zwrotach: ,na technikę1, a .do techniki1. — Nie można tego jednak zastosować do policyi i mówić ,na policyę' lecz ,do policyi' i ,w policyi «.

Czy można powiedzieć: »Po tym papieżu idzie ten a ten...«? (L. Ku.).

* Pospolitsze jest wyrażenie następuje..., ale i idzie nie jest złe i ma zastosowanie dzisiaj i miało dawniej, "idzie jedno za drugiem...« Mówiłem dotąd o herbach kapituł, teraz idą herby wojewódzkiej Niesiecki).

Trzymać gazetę — nie jestże to germanizmem?

* Takby się zdawało, a jednak, kiedy się przypomni zwroty trzymać arendę, trzymać uczniom na stancy i, — i spojrzy choćby tylko do Lindego, aby zaczerpnąć przykładów z dawnych pisarzy, widzi się, że to zwrot dawny, a więc jeźli germanizm, to wielce rozpowszechniony i zakorzeniony.

Naciągać, nabierać, czy tosamo, co »aufziehen« ? (L. Ku.),

* Nie rozumiemy, o co chodzi.

Trzy razy dnia? (B. Dy.).

Zażywać trzy razy dnia (dreimal des Tages) — dość pospolita ordynacya lekarska w Galicyi.

* Oczywisty germanizm; po polsku się mówi: »trzy razy dziennie« lub na dzień

W odpowiedzi na... (Dr. W. C.).

Znam jednego starostę ze wschodniej Galicyi, który najwięcej godzin urzędowych poświęca na poprawianie stylu swoich podwładnych urzędników. I tak monstrualnym błędem«, jego zdaniem, jest napisać w W odpowiedzi na Szanowne pismo«. Powinno być według niego »Na szanowne pismo zawiadamiam» np., zaś »w odpowiedzi — »w zestawieniu« jest u niego germanizmem »in Beantwortung« — »in Erledigung . Tymczasem w dziennikach prawie codziennie czytamy »w odpowiedzi — »w załatwieniu«. — Czy to rzeczywiście monstrualne ?

* Obyśmy mieli więcej takich starostów a mniej — takich zapytań! — »W odpowiedzi — »w załatwieniu jest liche tłómaczenie niem. »in Beantwortung »in Erledigung , co nie znaczy »w odpo

26

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 2.

wiedzi« i »w załatwieniu«, ale raczej »w odpowiadaniu« i »w załatwianiu, gdyby się tak po polsku wyrazić wolno było. Nie jestto już gotowa odpowiedź lub załatwienie, ale początek, zapowiedź nastąpić mającej czynności, a więc po polsku: «Odpowiadając na szacowne pismo...« lub krócej: »Na szacowne pismo odpowiadamy...«, «załatwiając podanie...« itp. Nie jest to tedy monstrum, ale jest germanizm, którego używają nasze urzędy i — dzienniki.

Pozostaje jeszcze mówić? (L. Ku.).

* Oczywisty germanizm, zam. «wypada jeszcze powiedzieć«. Po polsku się mówi: «Pozostaje jeszcze do powiedzenia«, a tu konstrukcyą «wypada mówić« zastosowano niewłaściwie do »pozostaje«.

Pełne prawo? (A. Dr.).

Zapewne nieraz jakaś naleciałość wkracza jednocześnie przez wrota zachodnie i wschodnie. Stąd co np. dla mieszkańca t. zw. kraju zachodniego (Królestwa nie znam) będzie niewątpliwym rusycyzmem, z równą słusznością wydawać się będzie germanizmem obywatelowi Galicyi. «Poczta ma pełne (zam. zupełne) prawo«, przepisuje »Kraj« z jakiejś niemieckiej gazety (Nr. 41 z r. b. str. 15 szp. 2). A jednak na szkolnej ławie przez lat 10 słyszało się spory kolegów о «полное право.

* Po polsku mówi się zawsze tylko: zupełne prawo, zupełna pewność itp.

Co z tobą? (B. Dy.).

W N. 8 »Poradnika« z r. z. znajduje się zapytanie (230), czy wyrażenie »co z tobą« nie jest rusycyzmem. Mnie się zdaje, że jest nim stanowczo, ponieważ po rosyjsku właśnie zwrot ten używany bywa stale z opuszczeniem czasownika: «что съ тобою«.

* Powyższa uwaga stwierdza nasze przypuszczenie, że to zwrot obcy, a przynajmniej dotąd w języku literackim nieznany. Zgodność ze zwrotem rosyjskim jest uderzająca.

III. ROZTRZĄSANIA.

1. Czytamy na str. 116 »Poradnika« z. r. z., że «żeńska forma od uczeń, uczenica, jest stanowczo błędna«; całą stronicę poświęcili pp. T. E. i Redaktor tej kwestyi i nie doszli do żadnego wywodu, gdyż »od tematu uczn-« rzeczywiście do uczenicy drogi niema. Lecz historya poucza, że uczenica z uczniem nic nie ma wspólnego, jako forma prawidłowa do staropolskiego uczennik uczeń, zamiast uczenik, bar

Nr. 2.

PORADNIK JĘZYKOWY

27

dzo częstego w dawnym języku (po kazaniach, w Zabytku Glogera itd.); słowo należy pisać przez n podwójne, jak męczennica itp., skoro w uczennik, męczennik, przyzwyczailiśmy się, jak i Rosyanie w podobnych razach, do podwójnego, choć fałszywego, n (zwolennik itd.).

1. Pierwszy artykuł »Poradnika« dotyczył nieprawidłowej odmiany imion osobowych męskich, protestował przeciw niej ostro i żądał, aby... Kozioł czy Gołąb nie zmieniały deklinacyi, chociaż są nazwiskami; że odmiana Kozła, Gołębia »to jest jedyny prawy sposób — inne formy (Kozioła, Gołąba) są pogwałceniem praw językowych« (str. 4). Tymczasem poucza historya, że rzeczywiście, chociaż nie logicznie »duża« głoska wpływa na odmianę, czemu na str. 3. stanowczo zaprzeczono. Sięgnę po przykład o 200 lat wstecz, do znanego rodu Kociełów. Wiemy, co kocieł znaczy i jak się odmienia, kotła itd., lecz ten sam kocieł, napisany literą wielką, zmienia i sens i fleksyę, znaczy osobę i odmienia się Kocieła itd.; zacny proboszcz wołpiński, ks. Mateusz Kuligowski, w »Demokrycie Śmiesznym« (Wilno 1699 r.), wyraźnie zaznacza, gdy pod herbem Pelikan o Kociełach mówi śmiałby być tytuł IMP. Kociełom, nie Kotłom«. Ten przykład poucza więc, że imiona osobowe nie podlegają zawsze regułom pospolitym i ja przynajmniej do Gołąb nigdybym formy Gołębia nie użył, ani używać jej radził. Weźmy np. imię znanego Krakowianina, Dr. Leo; wiemy, co to za imię i moglibyśmy więc odmieniać je: Leona itd. — nie wiem tylko, czy ktokolwiek w Krakowie tak je odmienia; czytałem po dziennikach nawet w dopełniaczu Lea, tylko z Leonem dotąd się nie spotykałem i słusznie, bo to nazwisko osobowe, usuwa się więc z pod zwykłej reguły tak samo, jak np. nazwiska Fredro, Oczko, Piórko itd. usunęły się z pod reguły, obowiązującej dla oczka lub piórka. Nazwisko Leo należy więc pozostawić nieodmiennem; Rosyanie nie wahają się nawet pisać i mówić: soczinienija Szewczenko, tj. dzieła Szewczenki, choć to strasznie ucho słowiańskie razi. Konsekwencyą czy regułą zbyt wojować nie można; Wiktora Hugo również zostawiamy w spokoju; nie narzucamy mu przynależnego doń Hugona. Nikomu nie wpada na myśl do spolonizowanego już »Szyler« dorabiać jeszcze polskiego dopełniacza Szylra, chociaż od »Luter« urabiamy, najmylniej, Lutra; wiek XVI. odmieniał trafniej Lutera, protestanci przynajmniej tak mówili i pisali. Nazwisko Krczek odmieniają we Lwowie Krczeka, przeciw regule, lecz słusznie; a Finkel? Sznajder? Konstatujemy więc, że w imionach osobowych, obcych czy własnych, duża (!) litera« wywiera rzeczywiście wpływ magiczny i łamie prawa językowe, prawa nieraz niewygodne. Rejowa np. była »Kosnówną« z domu — jakżeż nazywał się jej ojciec? Był to IMP. Kościen, imię

28

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 2

jego odmieniało się wedle reguły (kościen, kosna jak: ościen, osna), ale odmiana ta wnet się niedogodną okazała. Podobnie ma się rzecz z Tołstojem: wielkie T ochrania go od tej deklinacyi, do której Gorkiego mimoto nakłoniliśmy, obawiając się Gorkija i Gorkijem, chociaż Tołstojem i Tołstojowi bynajmniej nie ładne. Język konsekwencyi nie zna, obraca się w sferze widzimisię, dowolności, sprzeczności, nałogu, mody; uznając to, folgując temu, żadnej anarchii językowej nie popieramy, ani usprawiedliwiamy (albo, jak dziś u nas piszą, niepotrzebnie zresztą, w XVI. i XVII. wieku przynajmniej tak nie pisano: ani nie usprawiedliwiamy, widocznie ani nam już za słabe jako przeczenie — zdwajamy je).

1. Zbytnie przestrzeganie reguł sprowadza i na inne manowce. Podano np. w »Poradniku« jako dopełniacz mn. do ćma: ciem (str. 120), »skoro do mgła jest mgieł, łza-łez itd.« — takim sposobem możnaby i od msza — miesz utworzyć!, lecz mówimy mszy i wedle tego możemy śmiało powiedzieć ćmy, albo choćby i ćmom: tylko nie ciem, które w XV. wieku jednak było. Końcówkę — ów, tak wygodną, wyparliśmy z języka pisemnego, w którym od roku 1600— 1800 bardzo popłacała, lecz wciska się ona znowu, gdzie nie należy, np. do studyów, muzeów itd., więc i omów grzechem »dużym« niebędzie, chociaż wsiów, bezprawiów itp. już nie używamy. Nie mamy przecież nic przeciw wołaczom na — u u rzeczowników żeńskich, np. ciociu, chociaż to taki sam dziwoląg, jak i ćmów.
2. W wymienionych dotąd przykładach nie zgadzaliśmy się z zbytniem stosowaniem »reguł«; w innych natomiast uderzał nas pewien brak ścisłości. I tak np. znienawidził ją poleca »Poradnik« str. 121, twierdząc, że przez z traci czasownik znaczenie ujemne; z nie narusza jednak nigdy ujemności, (np. nie bił jej, nie zbił jej, nie zeszpecił jej itd.; działa tu tylko analogia zwrotów, jak zniesławił ją, znieprawił ją itp., chociaż pochodzenie ich (od niesława itd.) całkiem odmienne; jak się mówi: nienawidził jej, tak »powinnoby« się mówić: znienawidził jej, gdyby nie owa »fałszywa« analogia1).

Berlin Aleksander Brückner.

1) Po ogłoszeniu w następnym numerze dokończenia tych uwag znakomitego naszego uczonego, pozwolimy sobie wyjawić swoje o tych kwestyach zdanie.

Redakcya.

PORADNIK JĘZYKOWY 29

1. POKŁOSIE.

Otrzymaliśmy bardzo starannie ułożony zbiór rusycyzmów i kilku prowincyonalizmów z dzieła znaneg'0 autora. Podajemy go prawie bez zmiany, szanując pracę osoby poważnej i znającej język rosyjski.

Ten wykaz zasługuje na to, aby się nad nim głębiej zastanowić.

CZESŁAW JANKOWSKI: Powiat Oszmiański, Petersburg i Kraków. Nakład Grendyszyńskiego. Cztery tomy. 1896—1900 r.

T. I. Str. 59. » Prze z lat 80 z okładem nic się tam nie zmieniło na wyglądu (ross. на взглядъ = na pozór). Toż str. 67.

* Str. 122. «Pieniądze wyręczone (ross. вырученпыя = otrzymane) za skóry padłego bydła«.
* Str. 136 pościgła (ross. постигла = spadła na) dziedzictwo

Cz-ch gorsza niż obie... katastrofa«.

* Str. 195. »odjęto (ross. отнято = odebrano) od Stypułkowskiego Surwiliszki«.
* Str. 195. «wzięto też folwark dziedziczny załogowy (ross. залоговой = zastawny, залогъ = zastaw) Kasperowszczyznę«.

Str. 195. «Szlachta polenicka... uczyniła zajazd i karczmę zniosła« (ross. снесла = zburzyła). Często na Litwie można posłyszeć: dom mieść albo nawet złamać (ross. сломать)!

* Str. 239. »Za Zygmunta III rozpoczęły się ścieśniania praw i przywilejów Tatarów (ross. стесненiе = ograniczenia, uszczuplania. Często mówią na Litwie »ścieśniać« (ross. стеснять) zamiast krępować, krępować się np. Niech się Pan nie ścieśnia).
* Str. 242. i w kilkunastu innych miejscach autor używa wyrazu aktor at (= władanie, posiadanie): «I tak oto, ostatniemi czasy powróciła w aktorat Tatara kryczyńskiego majętność Łostaje .
* Str. 245. »wypośrodkować (= wyrozumieć?) trudno«... (niem. ausmitteln).
* Str. 250. «sprawę niniejszą zawiedli (ross. завели дѣло = wszczęli sprawę) i przegrali.
* Str. 251. «Ładnie położony dwór (ross. дворъ = dziedziniec ?} otacza stary, dwupiętrowy, niezwykle obszerny dom mieszkalny, budowany w r. 1828«.
* Str. 262. »Jednoczasowo« (Jednocześnie)?
* Str. 262. «Cały Wiszniew wraz z attynencyami (z przyległościami)? Attynencye — i w innych miejscach książki.

—- Str. 263. «W osobnym addytamencie (dodatku?) znajdzie czytelnik wiadomość«.

Nr. 2.

30

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 2.

T. I. Str. 271. «Szczegółowe dziejów Wiszniewszczyzny rozjaśnienie musimy z konieczności ograniczyć na powyższych dannych. (ross. данныя = danych). (Budowa całego zdania wydaje mi się niepolską).

* Str. 271. ...«uczynione w 1662 r. przez Jana Chreptowicza oficyalne zajawienie, że«... (ross. офицiальное заявленiе = doniesienie urzędowe).
* Str. 273. «łąki opierające się (graniczące z? dotykające?) o rzekę Berezynę, nawodnione niezliczonemi jej przytokami (ross. притокъ = dopływ).
* Str. 273. pyrchają (ross. пархать — fruwać, a tu chyba = wzlatywać, lub po prostu: latają) stada dzikich kaczek.
* Str. 274. «Pakt oddawany na garńce«, (= garnce). Jestto prowincyonalizm, mówią też na Litwie: gorońcy, cienki.
* Str. 275. «bydło, którego nie małoważnem dopełnieniem jest 3000 sztuk owiec« (może: nie małem?).
* Str. 275. «Całe żyto sprzedawane mąką, z której otręby idą na karm dla inwentarza«. (Jakim sposobem cafe — to znaczy chyba w ziarnie — żyto może być sprzedawane mąką? Wyjaśni to wyraz ross. весь, вся, все, który oznacza nasze cały i drugie wszystek. Więc: spalił się cały dom = сгорѣлъ весь домъ i wszystko żyto sprzedawane mąką« = вся рожь продаваема мукою).
* Str. 275. «Piwowarnia prowincyonalizm = browar (patrz ross. пивоваренный заводъ).
* Str. 275. «Wśród licznych, by się tak wyrazić (że tak powiem?) ubocznych dochodowe.
* Str. 276. Same najlepsze (ross. самые лучшiе = najlepsze, wprost bez same) ostępy rakowe w Wiszniewskich dopływach Berezyny wydzierżawiane nie są«.

—- Str. 279. «Jednoczasowie (współcześnie, ross. единовременно) administrował cztery lata mennicą litewską«.

T. II. Str. 21. «wtedy od Kozłów Horodeczno w 1619 i\ odkupili i przez czas je niemały posydowali (posiadali?).

— Str. 22. «Król Leszczyński... usunął Kociełła (Kotła?) z konferowanych mu przez Sasa dostojeństw i mato tego (ross. мало того = nie dość na tem) — odjął mu (ross. отнялъ = odebrał, pozbawił) urzędowym reskryptem wszystkie posiadane na Litwie nieruchome dobrav. (?jeżeli dobra to tylko nieruchome, porównaj ross. недвижимое имущество), (Reskrypt Leszczyńskiego, przytoczony przez autora pisze: Michała Kotła — nie Kociełła!).

PORADNIK JĘZYKOWY

31

Nr. 2.

T. II. Str. 22. «stronnicy Konstytucyi 3 maja rozbiegli się, (zam. rozpierzchli), podążając kto (bądź? jedni?) do Warwszawy, Mo do Prus«. (Zwrot z kto czysto rosyjski: разбежались: кто въ Варшаву, кто въ Пруcciю).

* Str. 173. ...«rozbil niedużą komendę karabinierów i niewolnika zachwyciła (zdobył jeńców? ross. захватилъ пленниковъ, tu i dwuznacznik, bo czemże ten niewolnik miał się tak dalece zachwycać?).
* Str. 195. ...«Znakomitsi obywatele z Korony i z Litwy... na przemian do Zalesia się zjeżdżali, księcia okrążali... « (otaczali? ross. окружали).
* Str. 196. »w cały karawan (czereda? Karawan po polsku = wóz pogrzebowy) goszczących w Zalesiu panów... kilkakrotnie wyjeżdżał na brzegi Wilii i jej pięknością się lubował (zachwycał? napawał? ross. любовался).
* Str. 216. «Witold w ślad (wkrótce? natychmiast? ross. вслѣдъ за смертью itd.) po śmierci ojca też osadzony w krewskiem więzieniu«.

T.III.Str. 29 »rozwiedziono (zaprowadzono? ross. развели) orne

pola, gdzie niegdyś stopa ludzka nie postała«.

* Str. 57. «Było przeto zawsze Iwie majętnością... do której zazierano nie często i nie ochotnie (chętnie? ross. неохотно).
* Str. 160. «Zrzadka tylko, gdzieniegdzie, do brzegu jej (rzeczki) przymknie (przytyka? ross. примкнетъ od примкнуть = naszemu przymknąć np. drzwi, a częściej = dotykać, graniczyć, przylegać, też przyłączyć się: примкнуть къ козакомъ) kawał jasnozielonej łączki.
* Str. 166. «Jako specymen testamentowego stylu z przed laty (z dawnych czasów? ostatecznie: z przed lat?) pozwalamy sobie przytoczyć«.

T.IV.Str. 2. ...«owa miejscowość, którą niedawno temu obeszłem (obszedłem? zwiedziłem? Obeszłem jest tu nadto dwuznacznikiem) z pergaminami w ręku«.

* Str. 9. »A biedne wilgi, kuliki i dropie1) tak i pyrchają (ross. такъ и порхаютъ, po polsku = coraz to fruną) wystraszone (przez orlika) w zarośla, szerząc czyrykaniem (ross. чириканье — ćwierkanie, świegot) okrutnem postrach wśród rzeszy ptaszęcej (ptasiej ?)«.

‘) Drop jest ptak stepowy i polny, w zaroślach się nie trzyma, większy od gęsi, więc orlika się nie boi, i nie świegoce; a może to drozd?

32

PORADNIK JĘZYKOWY

Nr. 2.

T.IV. Str. 12. «Jakże tu drogę taką dla przyjazdu furmanek, na gruncie bez dna, trzęsawiskowym, ufundować? A oto, nacina się nieskończoną mnogość (ross. безконечное множество — ogrom, ogromną ilość, mnóstwo) okrąglaków brzozowych lub olchowych lub sosnowych mających długość ot, łokcia, dwóch, trzech (mierzących łokieć, dwa lub trzy łokcie?). Następnie wykłada się niemi w poprzek drogę, bacząc, by okrąglak przystawał do okrąglaka i skrzepiając (ross. скрѣпляя = umacniając?) je żerdziami po bokach«.

— Str. 14. «Losy Rudni, jak zawsze tak i dziś, w zawisłości są (ross. находятся въ зависимости = zależą) od Nalibok«.

Dr. L. C

1. NOWE KSIĄŻKI.

Słownik języka polskiego; ułożony pod redakcyą Jana Karłowicza, Adama Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego. — Zeszyt 1—11. — Warszawa 1898-1902.

Od wydania pierwszego słownika języka polskiego, ułożonego przez Samuela Lindego, upływa wiek cały. Kto choćby pobieżnie jest zapoznany z literaturą naszą w. XIX. wie, ile jej rozwój przedtem nieznany przyniósł nowych do skarbnicy językowej tworów; kto rzuci tylko okiem na olbrzymi postęp w cywilizacyi od tego czasu aż po dni nasze, wie, ile nowych powstało przedmiotów, jak pstry i różnorodny świat pojęć a w ślad za tem ile nowych wyrazów i zwrotów. Toteż nic dziwnego, że dzisiejszej potrzebie słownik Lindego nie czyni zadość, że pomimo słownika Orgelbranda odczuwaliśmy potrzebę słownika, któryby skarb mowy naszej, zawarty w literaturze artystycznej i ludowej ujął w jednę całość.

Stało się temu zadość przez skrzętną i mrówczą pracę lat wielu Dra Karłowicza, i przez niezmordowane współpracownictwo pp. Kryńskiego i Niedźwiedzkiego. Od r. 1898. zeszytami 10-arkuszowymi, pojawiał się słownik regularnie, aż doszedłszy w roku ubiegłym prawie do połowy' drogi, nagle się zatrzymał. Brakło funduszu na druk zeszytów dalszych! Czy to możliwe, aby naród nasz blizko 20-milionowy nie mógł utrzymać podobnego przedsięwzięcia, na chlubę i pożytek własny? Czy możliwe, aby' wydawnictwo stanowiące nowy' krok w postępie kulturalnym przerwano dla braku poparcia? Gdyby nawet o ofiarność chodziło, nie powinniśmy się przed nią cofać; tymczasem każdy abonent słownika czyni dobry »interes« handlowy, bo za 10 rubli (25 koron), które może uiszczać ratami, otrzymuje dzieło wartości rubli kilkudziesięciu, bo obejmujące 240 arkuszy druku drobnego w dwie kolumny, co czyni stronic zwykłych 7.680! czyli 480 tomów zwykłej ósemki!

Właśnie przed kilku tygodniami wyszedł zeszyt 11. Od poparcia publiczności zależeć będzie szybkie wychodzenie zeszytów dalszych. Czyż go poskąpią temu wydawnictwu przyjaciele i czytelnicy «Poradnika»? Wszak to dla nich kwestya wagi pierwszorzędnej

Warunki prenumeraty »Słownika« podajemy na okładce.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko po porozumieniu się z redakcyą.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: prof. Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

**Książka** **MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY
 BIBLIOGRAFII KRYTYCZNEJ.**

Wychodzi rok drugi pod redakcyą Maryana Massoniusa.

Oceny krytyczne wydawnictw książkowych polskich. — Kronika życia lite-
rackiego i księgarskiego. — Zupełna bibliografia miesięczna polska.

Prenumerata roczna rb. 2., z przesyłką rb. 2 kop. 50.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie.

Prospekty szczegółowe na żądanie we wszystkich księgarniach.
**ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:**

KSIĘGARNIA E. WENDEGO i Spółki.

WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE, 9.

 **WISŁA** M1ESIĘCZNIK **POŚWIĘCONY** KRAJOZNAWSTWU I LUDOZNAWSTWU.

Wydawany z częściowej zapomogi kasy pomocy im. Dra Mianowskiego rozpoczął г. XVI,
pod redakcyą Erazma Majewskiego.

**Przedpłata roczna** z przesyłką pocztową rb. 7, półrocznie
rb. 3 kop. 50, jeden zeszyt rb. 1 kop. 20.
Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

Skład główny i Ekspedycya „ Wisły

W KSIĘGARNI E. WENDEGO i Spółki

w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 9.

SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

WYDAWANY POD REDAKCYĄ

J. KARŁOWICZA, A. KRYŃSKIEGO I W. NIEDŹWIEDZKIEGO
wychodzi zeszytami 10-arkuszowymi.

Zeszyt XI. obejmujący wyrazy od „Kurdesz" do „Łatwowierność" już wyszedł.

Warunki przedpłaty:

Cena Słownika całego (24 zeszyty po 160 str.) wynosi rb. 10,

które można uiszczać i w czterech ratach po rubli 2 1/2, a mianowicie przy od-
biorze zeszytu 1, 6, 11 i 16. Cena jednego zeszytu kop. 60.

Na przesyłkę każdego zeszytu należy dopłacać w kraju 26 kop. zagranicą ЗО kор.

Administracya, ekspedycya i skład główny Słownika

w Administracyi „Gazety handlowej"

w Warszawie, Szpitalna 10, gdzie się też przyjmuje przedpłatę.

Ozdobne okładki do „Słownika" są do nabycia w Administracji „Gazety Handlowej".

w

Prenumerata „Poradnika Językowego" na cały rok wynosi:

Krakowie 2 k. 50 h. — na prowincyi z przesyłką pocztową 8 k.

w Poznaniu 2 m. 50 f. — » » » 3 m.

w Warszawie 1 rs. 50 kop. — » « » 1 rs. 80 kop.

Ze względu na cel pisma i na cenę niesłychanie nizką prosimy uprzejmie Szan. Czytelników, aby nam w kołach swych znajomych zyskiwali jak najliczniejszych prenumeratorów.

**WYDAWNICTWA**

D. E. FRIEDLEINA W KRAKOWIE.

Kor.

Baudelaire Karol. Drobne poezye pro-
zą, pierwszy przekład dziełka
sławnego poety francuskiego na
język polski. Tłumaczyła Hele-
na z Sienkiewiczów Żuławska.

Z portretem autora i przedmo-
wą Jerzego Żuławskiego . . 2.60

Pieniążek Cz. Z dawnych lat. Ga-
wędy i opowiadania .... 2.60
W ozdobnej oprawie .... 3,60

Mazanowski Mikołaj i Ant. Podręcznik
do dziejów literatury polskiej.

Cena za całość wraz z ozdobną

okładką 3.80

Mazanowski Ant. Młoda Polska w po-
wieści, liryce i dramacie . . 3.60
Wilkosz J. Rozbiór „Nieboskiej Komedyi“ Z. Krasińskiego .... 1-—
Bartoszewicz K. Michał Bałucki
w druku.

Sarmata. Marzyciele, Sztuka w 3-ch

odsłonach 2,—

Łuszczewski J. Janusz Korczak, dra-
mat w trzech aktach.. . , . 2.—

Grabowski Ambr. Kraków i jego oko-
lice. Wydanie szóste. W ozdo-
bnej oprawie w płótno ang. . 3.—

Kor.

Rydel Lucyan. Poezye. wyd. nowe powiększone utworami pisanemi do narzeczonej, ozdobione rysunkami i portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego . . . 3’20 — Zaczarowane Koło, baśń dramatyczna w 5-ciu aktach. Wydanie drugie, illustr. Z portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego 2 60 W ozdobnej oprawie .... 3-60 Żuławski Jerzy. Poezye 1, wyd. drugie z portretem autora, rys. St.

Wyspiańskiego 260

W ozdobnej oprawie .... 3-60 Bieder Edmund. Poezye I, z rys St.

Machalskiego ....”.. 260 W ozdobnej oprawie .... 3 60 Szukiewicz Maciej. Poezye, wydanie wytworne w dużym formacie, ozdob, rysunkami Jacka Malczewskiego i barwną okładką rysunku tegoż artysty . . . 3 60

W ozdobnej oprawie .... 4-80 Tetmajer Włodz. Letnie noce, pierwsze zbiorowe wydanie prac literackich znanego artysty-malarza, z własnymi rysunkami 2-60 W ozdobnej oprawie .... 3 60

Kraków. — Drukarnia Uniwersytetu Jagiell., pod zarządem J. Filipowskiego.